

Literatura

Ruxia i Ruxianos w romansach rycerskich autorstwa Feliciano de Silva

Katarzyna SETKOWICZ

Uniwersytet Wrocławski
katarzyna_setkowicz@wp.pl

Recibido: Mayo de 2014

Aceptado: Noviembre de 2014

Abstrakt

W niniejszym artykule przeanalizowany został sposób wykorzystania przez Feliciano de Silva autentycznego toponimu Ruxia (Ruś) przy konstruowaniu świata przedstawionego w romansie rycerskim. Jak zostaje wykazane, Feliciano de Silva jedynie częściowo wpisuje się w tendencję zaobserwowaną wcześniej m.in. u Garcí Rodrigueza de Montalvo, który w swoich dziełach nakreśla jasną opozycję pomiędzy chrześcijańskim światem błędnego rycerstwa a złym i nikczemnym pogaństwem. Autor z Ciudad Rodrigo, chcąc nawiązać do chwały średniowiecznego Konstantynopola, powraca do czasów konfliktu bizantyńsko-ruskiego, który tworczy wykorzystuje w aż trzech księgach *Florisel de Niquea*. Ruxia, jeden z głównych przeciwników greckiego rodu, przedstawiona zostaje jako pogańska potęga militarna, której przewodzą władcy odważni, lecz zarazem owładnięci żądzą, niemoralni i okrutni.

Słowa kluczowe: Feliciano de Silva, romans rycerski, Ruxia, Ruś, *Florisel de Niquea*.

Ruxia y Ruxianos en los libros de caballerías escritos por Feliciano de Silva

Resumen

En el presente artículo se analiza el modo del que Feliciano de Silva se aprovecha de un topónimo auténtico, Ruxia, para construir el mundo ficticio de sus libros de caballerías. Según queda demostrado, Feliciano de Silva tan solo parcialmente se inscribe en la tendencia observada ya entre otros en Garcí Rodriguez de Montalvo, quien en su obra traza una clara línea divisoria entre el mundo cristiano de la caballería andante y el malvado mundo pagano. El autor de Ciudad Rodrigo, al querer volver a la gloria de la Constantinopla medieval, hace referencia a la época del conflicto bizantino-ruso, utilizado por él de manera creativa en hasta tres libros de *Florisel de Niquea*. Ruxia, uno de los mayores enemigos de la estirpe griega, queda descrita como una potencia militar pagana, reinada por unos soberanos valientes, pero a la vez lujuriosos, inmorales y crueles.

Palabras clave: Feliciano de Silva, libros de caballerías, Ruxia, *Florisel de Niquea*.

Ruxia and Ruxianos in the romances of chivalry written by Feliciano de Silva

Abstract

In this article, we examine the way in which Feliciano de Silva uses an authentic toponym Rus (Ruxia) in constructing the world presented in his romances of chivalry. As it is shown, Feliciano de Silva only partially follows the trend previously established by Garcí Rodriguez de Montalvo, who in his works outlines a clear opposition between the Christian world of knight-errant and the evil and wicked paganism. The author from Ciudad Rodrigo, in order to make a reference to the glory of medieval Constantinople, goes back to the days of the Byzantine-Ruthenian conflict that he creatively uses in three books of *Florisel de Niquea*. Ruxia, one of the main opponents of the Greek family, is depicted as a pagan military power led by brave, but also overwhelmed with lust, immoral and cruel rulers.

Key words: Feliciano de Silva, romances of chivalry, Ruxia, *Florisel de Niquea*.

Ojczyzny błędnych rycerzy powstały z zadziwiającego przemieszania fantazji i rzeczywistości. W większości hiszpańskich romansów rycerskich na próżno szukać odzwierciedlenia faktycznych granic ówczesnych, czy nawet starożytnych państw. Zacerpnięte z rzeczywistości toponimy reprezentują pewne idee, symbolizują siły dobra i zła. Świat przedstawiony w romansie jest bezczasowy i bezprzestrzenny, niczym mit, brak mu faktycznych znamion fizyczności:

A los ojos de un lector contemporáneo, el espacio geográfico en que se mueven los héroes de un libro de caballerías puede parecer fundado en una impudente mezcla entre pretencioso memorismo topográfico y puras invenciones de la fantasía. (...) el anhelo por la puntualización cartográfica convive pacíficamente con la propensión a concebir el mundo por islas y a utilizar sin distinción topónimos imaginarios y reales¹. (NERI 2007:24).

Gdy czytamy romanse rycerskie Feliciano de Silva, świat przedstawiony jawi nam się jako dziesiątki, setki wysp, porozrzucanych na jakimś anonimowym, bezkresnym morzu. Bohaterowie nieustannie zmuszeni są wsiadać na statek, a podróż do miejsca przeznaczenia często utrudniania jest przez sztorm lub magiczne siły. Przybycie do niewłaściwego brzegu nie powoduje zaniepokojenia, lecz owocuje nowymi, niezwykłymi przygodami, po odbyciu których bohaterowie powracają na statek i z niezachwianą pewnością siebie (oraz, co ciekawe, drogi) ruszają dalej do celu. Geografia fizyczna romansu rycerskiego niewiele ma zatem wspólnego z rzeczywistością, do której jednak nawiązują autentyczne toponimy. Jako że świat rycerski jest „bezczasowy” (w każdym możliwym sensie – tylko w takim świecie Amadis z Walii jest w stanie porozmawiać ze swoim prapraprawnukiem), autor konstruuje swoistego rodzaju kolaż z wycinków świata starożytnego i czasów jemu współczesnych.

Poszczególne fragmenty przestrzeni zazwyczaj nie zostają w żaden sposób scharakteryzowane. Rycerz podróżuje, a my wraz z nim. Pomimo trzecioosobowej narracji, wiemy o świecie zaledwie tyle, ile zobaczyć mogą oczy bohaterów. Wiemy, że przemieszczają się statkiem po morzu, które czasem jest spokojne, a czasem wzburzone. Że przybijają do brzegów wysp, na których znajdują się lasy, miasta, zamki. Przestrzeń podporządkowana została nadrzędnej celowi wędrowki rycerza, dokonywaniu czynów bohaterskich. Nie wiemy nic o roślinach ją porastających, dopóty, dopóki nie są trujące lub nie mają magicznych właściwości. Nie wiemy nic o żyjących w niej zwierzętach, dopóki nie są to straszne potwory lub zwierzyna łowna, na którą rycerz zdecyduje się zapolować. Nie poznamy ukształtowania terenu, dopóki bohater nie będzie musiał zejść w czeluść jakiejś jaskini lub dotrzeć na szczyt jakiegoś wzniesienia. To rycerz jest powodem istnienia świata przedstawionego i głównym punktem naszego odniesienia.

¹ „W oczach współczesnego czytelnika, przestrzeń geograficzna, po której poruszają się bohaterowie romansu rycerskiego, może wydawać się zbudowana z jakiejś niedbałej mieszanki pretensjonalnej memoryzacji topografii oraz czystych wytworów fantazji. (...) Pragnienie precyzji kartograficznej pokojowo współżyje z tendencją do tworzenia świata z wysp i używania bez rozróżnienia toponimów zmyślonych i rzeczywistych”. [Wszystkie teksty obcojęzyczne w tłumaczeniu autorki.]

Zastosowanie przez autora autentycznej toponimii pozwala jednak odbiorcy na wykorzystanie własnej wiedzy o świecie w celu konstruowania wyobrazonego świata przedstawionego w romansie. Upadek Konstantynopola w 1453 roku sprawił, że miasto to stało się bardzo atrakcyjną przestrzenią dla twórców romansów rycerskich, począwszy już od katalońskiego *Tirant lo Blanc* z roku 1490. Hiszpańską kontynuacją materii bretońskiej będzie zatem cykl grecko-azjatycki, który przenosi środek ciężkości zdarzeń na Wschód. W przypadku najważniejszej sagi rycerskiej – tej wywiedzionej od *Amadís de Gaula* Montalvo – Konstantynopol staje się centralnym dworem od części piątej, *Las Sergas de Esplandián*, kiedy to tytułowy bohater pojmuje za żonę następczynię tronu bizantyjskiego, Leonorinę, a sam koronuje się na cesarza. Strach przed potęgą turecką, która w XVI wieku stopniowo opanowuje basen Morza Śródziemnego, wzmacnia ideę świętej wojny, stawiającej za cel odbicie Konstantynopola z rąk otomańskich. Hiszpański romans rycerski stanie się odpowiedzią na ową frustrację, wynikającą z bezradności Europy wobec potęgi tureckiej. W romansie, w przeciwieństwie do rzeczywistości, chrześcijańskie królestwa, którymi władają potomkowie szlachetnego Amadisa, trzymają w szachu państwa pogańskie, a niektóre zdołają nawet nawrócić. Nic zatem dziwnego, że nagły rozkwit romansów rycerskich przypadł na początek wieku szesnastego, będąc ściśle związanym z aspiracjami politycznymi Królów Katolickich, dla których rekonkwista Grenady nie oznaczała wcale końca wojny z niewiernymi, lecz stanowiła kolejny krok na drodze do podboju Afryki Północnej, a marzenie o odbiciu Jerozolimy było jednym z głównych motywów w utworach opiewających potęgę Fernanda i Izabeli. W *Las Sergas de Esplandián* błędni rycerze porzucają bezsensowne konflikty i jednoczą się pod przywództwem tytułowego bohatera, aby walczyć w obronie Konstantynopola – w jedynej usprawiedliwionej, świętej wojnie. Następne części sagi oraz tytuły przynależące do innych cykli: *Palmerín* (1511) i *Clarián* (1518), jak i wiele niezależnych romansów rycerskich, powiązane będą z toposem walki o Konstantynopol, a poganin, obok olbrzyma i potwora, stanie się jednym z głównych przeciwników błędnego rycerza (RAMOS 1995:15).

U Feliciano de Silva, owa zbiorowość pogan, rywali błędnego rycerstwa, zmienia się w starożytnych Persów, Massagetów czy Partów, ale również i w całkiem współczesnych autorowi Rusinów (*ruxianos*), którzy w owym czasie stawali się coraz potężniejsi: „(...) se señala a Turquía, Rusia, pronto China, como ejemplos de regímenes sin propiedad privada, sin estamentos intermediarios, sin leyes que protegen a los súbditos de la arbitrariedad”² (PÉREZ 2006: 169). Społeczeństwo potęg “wschodnich” jawiło się jako zniewolone, w pełni podporządkowane absolutnemu władcy, dlatego również wyjątkowo groźne, a jednocześnie wystarczająco egzotyczne, by silnie oddziaływać na wyobraźnię odbiorców. O państwie nazwanym przez Feliciano de Silva *Ruxia* dowiemy się niewiele, bohater nigdy bowiem się w ową przestrzeń nie zagłębi. Funkcjonuje ona całkowicie z dala od świata przedstawionego, jest utożsamieniem państwa dalekiego, nieznanego, potężnego zarówno w sensie wielkości powierzchni jak i możliwości wojskowych, oraz, oczywiście, pogańskiego. Posiada zatem wszelkie atrybuty potrzebne, aby uzasadnić podjęcie walki z nią

² “(...) wskazuje się na Turcję, Ruś, a niedługo potem na Chiny, jako przykłady ustrojów bez własności prywatnej, bez klas pośrednich, bez praw, które chroniłyby poddanych przed samowolą władców”.

oraz podkreślić chwałę, którą przyniesie odniesione w owej walce zwycięstwo.

To jednak nie wszystko. Konflikt na linii Ruś-Konstantynopol miał swoje uzasadnienie historyczne, a w IX i X wieku pogańscy wówczas Rusowie kilkakrotnie oblegali stolicę Cesarstwa. W tym sensie, Feliciano de Silva buduje świat przedstawiony w romansach na pewnych fundamentach historiograficznych. Wyprawa militarna na tereny Bizancjum przedsięwzięta w 860 roku przez Ruski Kaganat zostawiła po sobie ślad w kronikach bizantyńskich, jednak pozostaje owiana tajemnicą. Konstantynopol napadnięty został w sposób niespodziewany, podczas gdy cesarstwo zajęte było odpieraniem najazdów arabskich. Z niewytłumaczonych do dziś powodów Rusowie jednak wycofali się z miasta, co dało pretekst do stworzenia legendy o cudownym wstawiennictwie Bogurodzicy. Wojownicy Kaganatu byli wyjątkowo bezwzględni, palili domy, wybijali miejscową ludność, ćwiartowali kapłanów. Powstrzymanie rzezi wydawało się niemożliwe. Według legendy, gdy przebywający na wojnie Cesarz dowiedział się o rosyjskim najeździe, powrócił szybko do stolicy, pochwycił suknię Matki Boskiej i symbolicznie zamoczył ją w morzu. Wówczas zerwał się gwałtowny wiatr, który zatopił flotę Rusów. Wersję tę przekazuje m.in. słynny staroruski latopis z XII wieku, *Powieść minionych lat*:

Poszli Askold i Dir na Greków i przyszli w czternastym roku panowania cesarza Michała. Cesarz zaś wyprawił się był na potomków Agar i doszedł już do Czarnej Rzeki, gdy eparch przysłał mu wieść, że Ruś idzie na Carogród. I wrócił się cesarz. Ci zaś wszedłszy w cieśninę Sund, zabili mnóstwo chrześcijan i obiegli Carogród w dwieście korabi. Cesarz zaś ledwo wszedł do miasta i z patriarchą Focjuszem całą noc modlił się w cerkwi Świętej Bogarodzicy w Blachernie. Potem Boską Świętej Bogarodzicy suknię z pieśniami wynieśli i umoczyli w morzu jej połę. Cisza była i morze gładkie, lecz nagle powstała burza z wiatrem i fale wielkie, wraz się podniósłszy, rozproszyły korabie bezbożnej Rusi i rzuciły o brzeg, i rozbiły je tak, że mało ich z tej klęski ocalało i do domu wróciło (ANONIM 2014: 60).

Mówi się, że to właśnie wtedy Bizancjum podjęło decyzję o rozpoczęciu akcji chrystianizacyjnej pośród Słowian. W 867 roku, nieco na wyrost, patriarcha Focjusz ogłosił światu, że Rusowie postanowili przyjąć chrzest (MEYENDORFF 2010: 4). Mimo to, najazdy powtarzały się. W 941 roku flota ruska ponownie ruszyła na Konstantynopol i znów stolica Cesarstwa odparła atak, dziesiątkując szeregi wroga przy pomocy tajemniczej broni, tzw. ognia greckiego:

Poszedł Igor na Greków. I posłali Bułgarzy wieść, że idzie Ruś na Carogród: dziesięć tysięcy łodzi. I przyszli, i podpłynęli, i poczęli pustoszyć kraj bityński, i spustoszyli wybrzeża Pontu do Heraklei i do ziemi paflagońskiej, i wszystek kraj nikomedyjski złupili, i cieśninę Sund spalili. A kogo pojмали - owych rozsiekali, innych ustawiali jako tarce i strzelali w nich, chwyтали, związywali ręce w tył i wbijali im gwoździe żelazne w ciemię. Mnóstwo też świętych cerkwi oddali ogniowi, monastery i sioła popalili i dostatków nie mało po obu stronach Sundu wzięli. Potem zaś przyszli wojownicy od wschodu - Pamfir domestyk z czterdziestoma tysiącami, Fokas patrycjusz z Macedończykami, Teodor hetman z Trakami, z nimi zaś dostojnicy greccy, i otoczyli Ruś wkoło. Ruś, nara-

dziwszy się, wyszła z orężem na Greków, i walki między nimi były zacięte, ledwo zwyciężyli Grecy. Rusowie zaś wróciwszy pod wieczór do swej drużyny, wsiedli nocą do łodzi i zaczęli uciekać. Teofan zaś spotkał ich na łodziach z ogniem i zaczął puszczać rurami ogień na łodzi ruskie. I widać było straszne widowisko. Ruś zaś, ujrawszy płomień, rzuciła się do wody morskiej, chcąc ją przebyć. I tak resztki wróciły do domu. I gdy przyszedli do swej ziemi, opowiadał każdy swoim o tym, co było, i o łodzianym ogniu. „Coś jak błyskawicę z niebios - mówili - mają Grecy u siebie, i puszczejąc ją, popalili nas, przeto nie zwyciężyliśmy ich” (ANONIM 2014: 72-72).

Potężna broń, która przez wieki zapewniała Cesarstwu Bizantyjskiemu nienaruszalność, była, jak twierdzili sami Bizantyńczycy, darem od Boga. Mimo tego, że w rzeczywistości została przywieziona do miasta w 670 roku przez syryjskiego uchodźcę, ukuto legendę, jakoby przepis na niebezpieczną miksturę objawił Konstantynowi Wielkiemu anioł (Jonathan Harris 2007: 57). Przez swoje boskie pochodzenie służyć miała wyłącznie obronie świętego miasta, stąd jej skład pozostał ścisłą tajemnicą.

Cudowna obrona Konstantynopola niosła jasne przesłanie, które krzepiło serca i dawało nadzieję na odbicie miasta z rąk innowierców. Twierdzenie jednak, że Feliciano de Silva decyduje się wyrazić dychotomiczną naturę świata poprzez podzielenie go na część dobrą-chrześcijańską (której przewodzą Grecy) oraz złą-pogańską (na której czele stają Rusowie), byłoby znacznym uproszczeniem. W przeciwieństwie do Garci Rodrigueza de Montalvo, autora pierwszych pięciu ksiąg sagi o rodzie Amadisa, nie identyfikuje jednoznacznie innowiercy z czarnym charakterem. Wiele postaci pojawiających się na kartach jego romansów to poganie o szlachetnych sercach, którzy nie tylko zgodnie współpracują z błędnymi rycerzami, a bywają wręcz jednostkami ponadprzeciętnymi, jak piękna królowa Arquisidea³, która zawładnęła sercem Rogela z Grecji, czy bohaterska Sidonia, władczyni wyspy Guindaya. Feliciano de Silva wielokrotnie daje w swych dziełach do zrozumienia, iż poganin z moralnego punktu widzenia może być równy chrześcijaninowi:

(...) si mis padres fueron cristianos o que no lo sean en mi mano es tener la ley que mejor fuere, que por esso tiene el hombre diferencia entre las bestias con la razón que los dioses en él puso para escojer lo bueno y dexar lo no tal, pues tiene libre alvedrío⁴. (Feliciano de Silva 2004: 40).

Co za tym idzie, nie uważa również za słuszne nawracania niewiernych siłą. Bohaterowie romansów Feliciano de Silva idą na wojnę jedynie wtedy, gdy zostaną napadnięci. Nie charakteryzuje ich obsesyjna chęć odniesienia zwycięstwa nad poganami. Lubując się w indywidualnych potyczkach, uważają jednocześnie wojnę za zło niepotrzebne i, jak zobaczymy, starają się jej unikać. Cechą charakterystyczną

³ W wielkiej wojnie z Państwami Wschodnimi, o której mowa będzie później, Arquisidea nie wspiera militarnie żadnej ze stron, choć należy się spodziewać, że sercem opowiada się po stronie ukochanego, Rogela z Grecji.

⁴ „(...) niezależnie od tego, czy moi rodzice są chrześcijanami czy też nie, to w mojej mocy leży stwierdzić, co jest dobre, ponieważ to tym różni się człowiek od zwierząt, że bogowie dali mu rozum, by odróżnić potrafił dobro od zła, ma przecież wolną wolę”.

przeciwnika, w tym przypadku – Rusów – musi być zatem brutalność i konflikto-wość, uzasadniające podjęcie działań wojennych, choć jedynie defensywnych. Barbarzyństwo, wyrażające się m.in. przez politeizm, ale nie od niego zależne, zostaje przeciwstawione rozwadze i umiłowaniu sprawiedliwości. Rusowie nieraz okażą się również niehonorowi. Źródłem konfliktu będzie zaś miłosne zaślepienie, czy też może raczej żądza, która sprawi, że ruscy władcy zapragną osiąść kolejne bohaterki romansu, pozwalając, by owo pragnienie stało się przyczyną krwawych wojen. Jawią się tym samym jako królowie nieodpowiedzialni i przedkładający własne kaprysy nad interes państwa.

Ruxianos pojawiają się epizodycznie już w drugiej części *Florisel de Niquea*, niespodziewanie opowiadając się po jednej ze stron konfliktu grecko-francuskiego. Przywódca Rusów, olbrzym Breo, przybywa do Konstantynopola, pozornie chcąc wesprzeć walczącego z Grekami księcia francuskiego, Lucidora. W rzeczywistości jednak planuje jedynie udawać sojusznika, by zyskawszy zaufanie Lucidora napaść następnie na jego wojska i porwać piękną Alastraxereę, którą pragnie pojąć za żonę. Król ruski opisany jest jako „bravo y esquivo en todas las malas maneras enemigo de la virtud”⁵. (SILVA 1584: 165). Narrator wyjaśnia, że żadna ze stron konfliktu nie poprosiła Rusów o wsparcie, ponieważ wszyscy uważali ich władcę za niegodnego zaufania: „Este rey, aunque poderoso y muy gran señor por ninguno destes Príncipes fue requerido por sus malas maneras: (...)”⁶. (SILVA 1584: 165). I słusznie, Breo zgodnie ze swym niecznym planem dopuszcza się bowiem zdrady. Gdy Grecy dostrzegą, że wojska francuskie napadnięte zostały przez swego sojusznika, postanawiają ruszyć z pomocą przeciwnikowi – tak bowiem nakazuje im rycerski honor i poczucie sprawiedliwości. W ogniu walk, Alastraxerea zada śmierć królowi Rusów. Ich nieoczekiwany udział w konflikcie pozwolił w istocie na zakończenie waśni grecko-francuskich. Gdy Lucidor uratowany zostanie przez Florisela, „fue puesta paz por su virtud entre estos dos excelentes príncipes”⁷. (SILVA 1584: 168r). Rusowie, pozbawieni swojego dowódcy, rzucą się do ucieczki, zostaną jednak bezlitośnie wymordowani przez wojska królów Saby i Trapoloni: “(...) que ninguno a vida escapa, que todos con su señor sus valedores y vasallos fueron muertos que entre Reyes y fuertes Jayanes y cavalleros más de cien mil aquella mañana fueron muertos”⁸. (SILVA 1584: 169).

Konflikt z Księstwami Wschodnimi rozgorzeje na nowo w trzeciej części *Florisel de Niquea*. Na dwór tytułowego bohatera przybywają kolejno władca Gazy oraz władca Rusi⁹,

⁵ „(...) okrutny, wzgardliwy i wrogi cnotcie na wszelkie nieczne sposoby”.

⁶ „Ten król, choć był potężnym i wielkim władcą, nie został poproszony o pomoc przez żadnego z Książąt ze względu na wielkie swoje nieokrzesanie”.

⁷ „(...) cnota sprawiła, że pokój nastąpił między tymi dwoma wspaniałymi książętami”.

⁸ “(...) nikt z życiem nie uszedł, wszyscy obrońcy i wasale wraz ze swoim królem zostali uśmierceni, tak że królów i potężnych olbrzymów i rycerzy poległo ponad sto tysięcy owego poranka”.

⁹ Nie obyło się bez typowych dla romansów nieściśłości. Nieraz zdaje się, jakoby Ruś była zaledwie jednym z państw biorących udział w walce przeciwko chrześcijaństwu – innym razem, jawi się niczym olbrzymie terytorium, obejmujące wiele pomniejszych królestw, na których czele stoją poszczególni władcy. Kategoria państwowości, tak jak i hierarchii wśród rządzących, pozostaje rozmyta. Grecja ma swojego króla, ale mieszczone na jej terenie królestwa również mają władców, którzy traktują się jak równy z równym. Naprzemiennie stosowane są określenia takie jak król/książę/cesarz, choć to ostatnie zarezerwowane jest dla najstarszych członków rodu. Kwestia dziedziczności tronu może wprawić odbiorcę w niemłą konsternację, jako że członkowie klanu Amadisa są praktycznie nieśmiertelni.

zdecydowani wyzwąć Florisela na pojedynek – nagrodą za ściętą głowę rycerza jest małżeństwo z Dianą, córką Sidoni. Warunek ten jest konsekwencją zemsty, którą poprzysięgła Floriselowi Królowa Wyspy Guindaya. W poprzedniej części sagi, Florisel z Niquei ożenił się z nią, by ratować swojego przyjaciela przed śmiercią. Florisel był jednak już wówczas po słowie z Eleną, po jakimś czasie uciekł zatem z wyspy, pozostawiając królową brzemienną, a ta, choć nadal kochała dzielnego rycerza, okazała się tak zapamiętała w swym żalu, że wyznaczyła najwyższą możliwą cenę za głowę byłego męża - rękę jego pięknej córki.

Książę Gazy oraz Książę Rusi stają zatem do walki, obaj jednak zostają pokonani. Florisel, podobnie jak w przypadku dziesiątków innych rycerzy, którzy wyzwali go na pojedynek, daruje im życie pod warunkiem, że złożą pokłon Sidoni. Zwycięzcy, gdy zobaczą piękną królową oraz jej córkę, będą chcieli pojąć je – choćby nawet i przemocą. Bultazar (władca Rusi) oraz Bruzerbo (władca Gazy) decydują się połączyć siły i podzielić między siebie matkę i córkę. Stawiają królowej ultimatum, typowy sposób rozwiązywania konfliktów w romansie. Trzech wybranych przez nich rycerzy stanie naprzeciw obrońców Sidoni i jej córki. Jeśli wysłannicy Księstw Wschodnich wygrają, kobiety będą musiały zgodzić się na zamążpójście. Jeśli tego nie uczynią, ich kraj zostanie podbity, a one wzięte siłą.

Jak należało się spodziewać, wysłani rycerze ponoszą klęskę, jednak Bultazar i Bruzerbo nie zamierzają dotrzymać warunków umowy. Pod wodzą ruskiego Księcia do wybrzeża Guindayi przybija wielka flota, którą przypływa dwadzieścia tysięcy rycerzy i sześćdziesiąt tysięcy piechurów oraz ponad trzydzieści słoń, noszących na grzbietach „drewniane zamki”. Wysyłają wpierw do Sidoni posłańca z warunkami kapitulacji – jeśli zgodzi się oddać rękę swojej córki Bultazarowi, a sama została żoną Bruzerbo, książęta odstąpią od spalenia jej ziem i przelewu krwi. Lecz królowa, niczym legendarna Lukrecja, woli zginąć, aniżeli oddać się nieprzyjacielowi. Przygotowuje się zatem do boju, który porównuje do starcia Greków z wojskami Kserksesa pod Termopilami, a o wrogach, którzy w tak monstrualnej liczbie atakują jej ziemie, wyraża się niczym o barbarzyńskich hordach: „(...) yo os certifico que el bárbaro rey no triunfe de la lealtad que deve Sidonia a aquel que recibió por marido y que no puedan los cuchillos de los bárbaros tan ligeramente entrar en nuestra ciudad para nuestra sujeción”¹⁰. (SILVA 1999: 387). Przypomnijmy, że “barbarzyńca” nie jest w tej sytuacji synonimem “poganina”, lecz człowieka niecywilizowanego - sama Sidonia jest bowiem politeistką. Wiele dni trwały krwawe walki, z odsieczą przybyli m.in. sam Florisel z Niquei oraz zakochany w Dianie Agesilao, który rozścieczony poważnie ranił w walce króla Rosji. Ostatecznie szalę zwycięstwa przechyliła pomoc wojsk prowadzonych przez don Falangesa, ojca Agesilao.

Król Rusi okazuje się wielkim wojownikiem, który jest w stanie siać spustoszenie w obozie przeciwnika: „El rey de Ruxia y el rey de Gaza assí mismo hazían cosas dessemejadas con que las batallas de ambas partes se mantenían”¹¹. (SILVA

¹⁰ „(...) zapewniam was, że barbarzyński król nie zatriumfuje nad lojalnością, którą Sidonia winna jest temu, którego wzięła za męża, i że nie mogą ostrza barbarzyńców z taką łatwością wtargnąć do naszego miasta i nas sobie podporządkować”.

¹¹ „Król Rusi oraz król Gazy również dokonywali niesłychanych czynów, i tak bitwa po obu stronach wyrównana była”.

1999: 411). Oczywiście nie dorównuje umiejętnościom głównym bohaterom romanu – kilkakrotnie bliski jest poniesienia śmierci z ręki Agesilao, od której zawsze wybawia go przyboczna straż. W pewnym momencie, zdając sobie sprawę z tego, że nie dorównuje błędnemu rycerzowi, zachowa się tchórzliwie: „Don Bultazar rey de Ruxia, temiendo ya los golpes de Daraida, buelve las espaldas y por la puerta de la Torre de Febo se metió, huyendo, (...)”¹². (SILVA 1999: 412). Na nic jednak zdaje się ucieczka, gdyż Bultazar pokonany zostaje w boju i pojmany w niewolę. Pozbawione swoich przywódców wojska rozpoczynają odwrot.

Struktura romanu rycerskiego bazuje na powtarzającym się schemacie narracyjnym: zaburzenie równowagi, przygody podporządkowane chęci jej przywrócenia, klimaks, równowaga, zaburzenie równowagi, etc... Wielka bitwa, w której wszyscy bohaterowie dali dowody niezwykłego męstwa, na nowo wprowadza harmonię do świata rycerskiego, kończąc zarazem waśnie i łącząc rozdzielonych kochanków. Aby jednak czytelnik zmotywowany został do nabycia kolejnej odsłony przygód, musiało dojść do ponownego zaburzenia równowagi. Oto w ostatnim rozdziale trzeciej części *Florisel de Niquea*, gdy bohaterowie radośnie uczują na dworze w Konstantynopolu, na salę wkracza dwunastu krasnoludów, wysłanników nowego króla Rusi. Jeden z nich dzierży list, wedle którego Ruś, sprzysiężona ze 160-oma innymi królestwami wschodnimi, wypowiada greckiemu rodowi wielką wojnę, podczas której krwawo pomszczone zostaną wszelkie zniewagi, jakich od niego doświadczyła. Konflikt siłą rzeczy przyjmuje charakter „świętej wojny”, a greccy władcy natychmiast rozsyłają wici do „wszystkich królów chrześcijańskich” (SILVA 1999: 499), wzywając ich do stanięcia do walki. Na tym zakończy się jedynasta część sagi o rodzie Amadisa, a zaniepokojony czytelnik cierpliwie oczekiwać będzie musiał na ciąg dalszy.

I tak, czekać mu przyszło aż do roku 1551¹³, a i w czwartej części *Florisel de Niquea* temat wojny grecko-rosyjskiej podjęty zostaje dopiero w rozdziale 54., jako że znacznie większy ciężar w tej nowej odsłonie sagi położony miał zostać na historię miłosnych przygód Rogela z Grecji. Nowy król Rusi, syn i zarazem imiennik poprzednika, pała chęcią pomszczenia swych przodków. Autor wyjaśnia wówczas, jak doszło do podjęcia decyzji o wypowiedzeniu wojny:

(...) de los Reyes de Ruxia y Gaza que murieron en la insula de Guindaya, quedaron dos hijos, que fueron alçados Reyes por la muerte de sus padres. Estos Reyes sintiendo se por muy injuriados de la muerte de sus padres, y perdimiento de sus exercitos, convocaron y consultaron para su vengança, a los Reyes comarcanos de la provincia de Ruxia,(...) fue por ellos acordado sobre muchos sacrificios hechos a sus dioses, que devian de escribir a todos los Reyes paganos, para convocallos a la destruycion del imperio Griego (SILVA 1568: 73r)¹⁴.

¹² „Don Baltazar, król Rusi, w strachu przed ciosami Daraidy [przebrany za kobietę Agesilao, przyp. tłum.], odwrócił się i począł uciekać do Torre de Febo”.

¹³ Choć w 1546 roku opublikowana zostaje kontynuacja historii autorstwa Pedra de Lujan, Silves de la Selva. W tej wersji, Ruś sprzymierza się w walce przeciwko Grekom z państwami islamskimi.

¹⁴ (...) Królowie Rusi oraz Gazy, którzy polegli na wyspie Guindaya, pozostawili dwóch synów, których wyniesiono do godności królów w związku ze śmiercią ich ojców. Owi królowie, czując się śmiercią swoich ojców i utratą wojsk wielce znieważeni, zwołali władców krain z Rusią sąsiadujących i radzili się, co w zemście mogliby uczynić, (...) i po złożeniu wielu ofiar bogom uzgodniono, że powinni napisać do wszystkich pogańskich królów, aby zjednoczyć ich w misji zniszczenia Greckiego Imperium.

Widać przy okazji typową dla romansów rycerskich niespójność, jakby Feliciano de Silva zapomniał, że król ruski nie zginął na polu bitwy, a jedynie dostał się do niewoli. Takie rozwiązanie pozwala jednak na jasne zarysowanie powodu konfliktu, który tym razem nie jest wywołany żądzą zdobycia kobiety, lecz pragnieniem zemsty. Część wojsk nieprzyjaciela kieruje się ponownie na wyspę Guindaya, gdzie zostają pokonane po długiej i krwawej walce. Pozostali ruszają na Konstantynopol. Tam jednak zjednoczyły się armie całego chrześcijańskiego świata. Po pierwszej bitwie Grecy proponują pokój, argumentując, że prowadzona wojna nie ma żadnego głębszego sensu, a niesie tylko zniszczenie i śmierć, zarówno żołnierzom jak i ludności cywilnej. Król Baltazar daje dowody niezłomności i okrucieństwa:

(...) no a la Deydad de sinrazón, mas de justa Deydad de fortaleza nos queremos sacrificar, y sacrificar a fuego y a sangre vuestras ciudades y pueblos, niños, vírgenes y ancianos ofrecidos al sacrificio y castigo, para la vengança de nuestros pasados¹⁵. (SILVA 1568: 87r).

Dowódca wojsk pogańskich zgodzi się jednak na zorganizowanie bitwy, w której brać będzie udział stu najznamienitszych wojowników – pięćdziesięciu po każdej ze stron. Nie kryje się przy tym za swymi rycerzami, lecz sam z odwagą staje w szeregu. Grecy nie bez powodu rzucają takie właśnie wyzwanie – liczą na to, że uda im się zadać śmierć przywódcom wroga, przez co jego olbrzymia armia przypominać będzie bezwładne monstrum bez głowy. W dniu walki oba wojska ustawiają się w symbolicznej scenie: „Y los paganos juntamente, a manera de media Luna pusieron su exercito, fortalecido de sus elefantes y castillos en ellos poblados de flecheros, (...) dexando el campo en medio, para los que la batalla avian de hazer”¹⁶. (SILVA 1568: 94r). A następnie chrześcijanie tworzą drugi półksiężyc, który domyka pole bitwy w kształcie okręgu. Tym sposobem emblemat islamskiego imperium zmierzy się z półksiężycem chrześcijańskim, symbolizującym zwycięstwo nad pogaństwem. Podkreślając, że scena ma charakter wielkiej bitwy pomiędzy religiami, przywódcy greccy wprawdzie udają się na mszę, a na czas walki pozostawiają księżniczki pogrążone w modlitwie. Paganie zaś składają ofiary na ołtarzach swoich bóstw. Następuje niezwykle wyrównane starcie:

(...) las lanças basas, cubiertos de sus escudos, a todo correr de los caballos discurrieron por el campo y se vinieron a juntar, con tanta fuerça, que pareció de aquel encuentros dos duras rocas averse encontrado. (...) Y por tal suerte (...) passava de una hora que la batalla se començara sin conocerse mejoria de ninguna parte”¹⁷. (SILVA 1568: 95r-96).

¹⁵ „(...) nie bogu sprawiedliwości, lecz sprawiedliwemu bogu siły chcemy złożyć ofiarę, a składać ją będziemy ogniem i krwią z waszych miast i wsi, dzieci, dziewic i starców, wszystkich złożonych w ofierze w zemście za naszych przodków”.

¹⁶ „paganie na kształt półksiężyca ustawili swe wojsko, wzmocnione słoniami, a na ich grzbietach zamki wypełnione łucznikami”.

¹⁷ „(...) z opuszczonymi włóczniami, zakryci tarczami, pędzą konno ku sobie, przemierzili całe pole i starli się z taką siłą, jakoby się spotkały dwie twarde skały”.

Grecy wygrywają co prawda bitwę, jednak ponoszą również wielkie straty. Po pięciu dniach rozejmu poganie chcą kontynuować walkę, lecz greccy książęta jeszcze nie wyleczyli się z ran. Wojska wschodu decydują się zaatakować na morzu: „Y comiéndose la batalla naval entre ambas flotas, la más cruel y peligrosa que se vio jamás”¹⁸. (SILVA 1568: 99). Po kilku dniach zaciekłych walk, Grekom udaje się spalić większość floty wroga.

Tymczasem jeden z sojuszników Rusi, król Susiany, zaprzyjaźnia się z greckim księciem Rogelem i postanawia walczyć po stronie chrześcijan. Widząc szlachetność duszy przyjaciela, Rogel decyduje się otworzyć mu drogę do najwyższej chwały, jaka mogła być udziałem człowieka na tym świecie – poznania Boga chrześcijańskiego. Ze swadą objaśnia zatem założenia wiary chrześcijańskiej, które można ruski entuzjastycznie przyswaja, uważając je za zdroworozsądkowe. Następnego dnia decyduje się przyjąć chrzest. Rozpalony żarem nowej wiary, nie będzie mógł pojąć, dlaczego chrześcijanie nie zamierzają zmusić pogan do uznania wyższości swej religii. Grecki książę wyjaśnia jednak, że nie sposób narzucić nikomu wiary, gdyż ta pozostaje osobistą decyzją każdego człowieka:

(...) lo que esta en fee, como cosa sobrenatural sobre toda razon humana, no es licito, por fuerça hazer creer sus misterios, por ser sobrenaturales. (...) voluntariamente se ha de recibir, y la voluntad de ninguna fuerça puede ser constreñida, no se a de procurar con la fuerça, hasta ser admitido, lo que no basta para ello ninguna fuerça, si la voluntad libremente no recibe la fe que esta sobre toda razon¹⁹. (SILVA 1568: 115).

Walki na froncie trwają, część pogańskich wojsk odłącza się od armii i zaczyna oblegać mury Konstantynopola, gdzie, jako że prawie całe siły chrześcijańskie znalazły się na odległym polu bitwy, pozostało „zaledwie” cztery tysiące konnych i dwadzieścia tysięcy łuczników (SILVA 1568: 117). Przeciwnicy tak istotnie przeważają liczebnością, iż nie sposób wygrać walki w tradycyjnej potyczce. Król Hiszpanii, Olorius, oraz jego brat Brimartes, którzy dowodzą obroną miasta, odeprą atak przy pomocy błyskotliwej strategii. Wpierw nakażą zrzucić na nacierające wojska płonącą żywicę i smołę tak długo, aż nieprzyjaciele wycofają się spod murów miasta. Wróg, pomimo wielkich strat, nie zamierza kapitulować. Olorius decyduje się wówczas umieścić proch w podziemnych galeriach biegnących wokół murów. Gdy pogańskie wojska ponownie zbliżają się do miasta, zostaje on podpalony, a spektakularne wybuchy ognia nie tylko dziesiątkują szeregi nieprzyjaciół, ale przede wszystkim wzbudzają w ich sercach tak wielką trwogę, że decydują się oni odstąpić od oblężenia. Tym samym Feliciano de Silva pozwała hiszpańskiemu władcy niemal samodzielnie obronić święte miasto przy pomocy broni podobnej do tej, jaka została zesłana Bizantyńczykom przez siły nadprzyrodzone.

¹⁸ „I rozpoczęła się bitwa morska pomiędzy obiema flotami, najokrutniejsza i najniebezpieczniejsza, jaką kiedykolwiek widziano”.

¹⁹ „(...) niesprawiedliwe jest, by wiara, jako coś nadprzyrodzonego, obcego ludzkiemu rozumowi, narzucała swoje tajemnicze siłą, ponieważ są pozazmysłowe. (...) dobrowolnie musi być przyjęta, i wola żadną siłą nie powinna być ciemiona, nie można siłą próbować jej wywołać, a nawet nie starczy żadnej siły, jeśli wola sama z siebie nie przyjmie wiary, która nie jest kwestią rozsądku”.

W wyniku dalszych walk i pogromu pogan, wojska wschodu proszą o pokój. Zwycięstwo nad tak bitnym i przeważającym liczebnie przeciwnikiem przyniosło Grekom wielką chwałę. Jako dobrzy chrześcijanie i szlachetni rycerze, decydują się zatem okazać litość pozostałym przy życiu żołnierzom. Dochodzi do pojednania obu wojsk, które kończy okres wojen. Przywódcy greccy, z szacunku do wroga, biorą nawet udział w pogańskich ceremoniach pogrzebowych. Król ruski publicznie przyznaje się do winy swojej oraz swoich przodków, którzy, nie bacząc na konsekwencje, zaślepieni żądzą, rozpętali straszliwą wojnę:

(...) los reyes de Gaza, y de Ruxia mi padre, traxo ciegos de las flechas de Venus, a ser sacrificados con sus exercitos por vuestra mano (...). Con cuya ceguedad mi padre quedo desculpado, del crimen que con su castigo pago. Puessi este amor ciego trae razon de disculpa por parte de ser amor quanta mayor disculpa, el verdadero amor de padre, y padres de los mas que aqui venimos, muertos y sacrificados, por vuestra gloriosa espada, nos pudo traer, no ciegos con deseo de deleyte, sino con ojos de verdadero amor de hijos, guiados por la obligacion de la vengança, (...)²⁰. (SILVA 1568: 128r)

W obliczu takiego wyznania możliwe jest szczerze i ostateczne pojednanie zwąśnionych stron.

Analiza wprowadzenia „wątku ruskiego” do hiszpańskich romansów rycerskich pozwala zauważyć podstawowe założenia świata przedstawionego przez Feliciano de Silva, który w swoich dziełach powraca do czasów największej glorii Konstantynopola. Reaktywuje mit miasta, o którym słyszała cała Europa i którego potęgę od zawsze wyolbrzymiano. Autor romansu rycerskiego nie może wykreować świata przedstawionego w pełni wyabstrahowanego z rzeczywistości. Zagrożenie, które jest w nim zwalczane, jest realne, tak samo jak realne są możliwości jego odparcia - tak ma myśleć czytelnik. Dlaczego Feliciano zdecydował się na wprowadzenie Rusi? Być może po to, by doprowadzić mógł do sceny pojednania obu wojsk. Z historycznego punktu widzenia doszło oczywiście do długoletniego pokoju pomiędzy Bizancjum i Rusią, zwłaszcza po ślubie Włodzimierza I Wielkiego z księżniczką bizantyjską, Anną, i przyjęciu przezeń chrześcijaństwa. Warto wspomnieć, że przyjęcie przez Ruś chrztu z rąk Bizancjum było w istocie wolną decyzją – Konstantynopol nie starał się narzucić swojej wiary siłą (MEYENDORFF 2010: 5). Wątek ruski w każdym aspekcie odpowiada światopoglądowi podkreślanemu przez autora już w poprzednich częściach sagi. Ruś, praktycznie niefunkcjonująca w świadomości szesnastowiecznego Hiszpana, jest tajemniczą, niezbadaną częścią odległego świata, a przez to z powodzeniem stać się może wielkim i potężnym przeciwnikiem błędnego rycerstwa. Topos walki z poganami oraz obrony Konstantynopola zostaje zrealizowany, a jednocześnie podkreśla się, iż to nie kwestie religijne były przyczyną wojny. Chrześcijanie szanują pokonanego i proponują

²⁰ (...) król Gazy oraz król Rusi, mój ojciec, przybyli zaślepieni strzałami Wenus, by wraz ze swymi wojskami polec z waszej ręki (...). Przez wzgląd na ową ślepotę wybaczyć mu należy zbrodnię, za którą zapłacił już karę. A jeśli miłosne zaślepienie może być usprawiedliwione, ponieważ taka jest miłość, o ile bardziej zasługuje na wybaczenie prawdziwa miłość do ojca, do ojców wszystkich, którzy tu przybyliśmy, zabitych przez wasze wspaniałe miecze, która przywiodła nas tutaj, nie zaślepionych żądzą przyjemności, lecz miłością synów, wiedzionych obowiązkiem zemsty, (...).

przyjaźń, nie próbując narzucać mu swojej wiary – wywiedziona z prawdziwej historii nauka, którą według autora należało w XVI wieku z mocą powtórzyć.

Bibliografia

- ANONIM (2014): *Powieść minionych lat*, Templum, Wodzisław Śląski.
- HARRIS J. (2007): *Constantinople: Capital of Byzantium*, Continuum, London.
- MEYENDORFF J. (2010): *Byzantium and the rise of Russia*, Cambridge University Press, New York.
- NERI S. (2007): *Antología de las arquitecturas maravillosas en los libros de caballerías*, Centro de Estudios Cervantinos, Alcalá de Henares.
- PÉREZ J. (2006): *Mitos y tópicos de la historia de España y América*, Algaba Ediciones, Madrid.
- RAMOS NOGALES R. (1995): “El Amadís y los nuevos libros de caballerías (1495-1530)”, *Insula* 584-585, s. 13-15.
- SILVA F. de (2004): *Amadís de Grecia*, Centro de Estudios Cervantinos, Alcalá de Henares.
- SILVA F. de (1584): *Florisel de Niquea (Partes 1-2)*, Domingo de Portonariis, Zaragoza.
- SILVA F. de (1999): *Florisel de Niquea (Tercera Parte)*, Centro de Estudios Cervantinos, Alcalá de Henares.
- SILVA F. de (1568): *Florisel de Niquea (Cuarta Parte, Libro I y II)*, Pierrez de la Floresta, Zaragoza.